

– reakcją na możliwy i groźny relatywizm. Istnienie etyki zawodowej danego środowiska nie jest zatem „świadectwem upadku norm powszechnych”, ale moralnej świadomości środowiska.

Barbara Skarga

PODSUMOWANIE

Chciałabym dorzucić kilka słów na zakończenie tej dyskusji. Ujawniła ona tę troskę, którą wszyscy podzielamy, o moralny stan naszego społeczeństwa, o wzrost moralnych uchybień przy wykonywaniu zawodów tak wysoko na ogół cenionych, jak zawody lekarza czy nauczyciela. Jak stwierdziła profesor Jawłowska: „w ostatnich latach nastąpił rozpad zarówno środowisk, jak i etosów zawodowych”. Obserwujemy ten zamęt, ten kryzys podstawowych wartości zachodniej kultury, musimy się zastanawiać nad drogami jego przezwyciężenia.

Wiele więc mówiono o kodeksach i ich roli, i w tej kwestii zdania dyskutantów wyraźnie się podzieliły: jedni bowiem wiążą z ich uchwaleniem nadzieję, traktując je jako swoiste drogowskazy pokazujące właściwe kierunki działania, „podstawowe punkty orientacyjne dla złożonych moralnie interpretacji i ocen” (G. Hansen), inni wyrażają sceptycyzm co do siły ich oddziaływania. Nie będę się jednak na tych kwestiach zatrzymywać, choć nie wydają mi się one błahe. W swej wstępnej wypowiedzi próbowałam sprowokować uczestników dyskusji, mówiąc o samym sformułowaniu „etyka zawodowa”, które budzi we mnie opór, i o usankcjonowaniu niecnoty. Cieszę się, że niektórzy dyskutanci podjęli ten drugi wątek. Pierwszy przeszedł jednak bez echa, a wydaje się on szczególnie ważny.

Chodzi mi bowiem o samą etykę. Uderzyło mnie w dyskusji, że właściwie wszyscy jej uczestnicy traktują etykę jako ogólną teorię postępowania moralnego, teorię normatywną, która, jak to mówi profesor Lazari-Pawłowska, formułuje normy powszechnie obowiązujące. Jest to stanowisko zgodne z tym, które zajmował Twardowski. To on pisał, że etyka naukowa – należałoby podkreślić to słowo *naukowa*, bo jest charakterystyczne – to „kompleks teorii dotyczących oceny postępowania ludzkiego”. Wychodząc z takich określeń, rzecz jasna, etyka zawodowa staje się częścią owej etyki ogólnej i ma rację wówczas pani Górnicka twierdząc, iż absurdem jest przeciwstawianie ich sobie. Problem, w moim przekonaniu, jest jednak znacznie głębszy. Znamy inne rozumienia etyki. Gdybyśmy przyjęli, że jest ona ontologią bycia moralnego, a więc takim rodzajem wiedzy ludzkiej, który buduje się na rozumieniu istoty tego bycia, jego struktury i transcendentálnych warunków, czyli że jest wiedzą

czysto filozoficzną, wówczas to, co nazywa się etyką zawodową, a powinno nazywać się raczej teorią moralności zawodowej, jest nader od niej odległe. Etyka jako ontologia, jako ejdetyka nie jest ani normatywna, ani praktycystyczna, ani oceniająca. Niemniej pozostaje ona fundamentem dla wszelkich rozważań o moralnej naturze postępowania ludzkiego. W mojej prowokacyjnej uwadze na temat „etyki zawodowej” – odtąd mogę to określenie ujmować jedynie w cudzysłowie – chodziło mi o bliższe rozpatrzenie miejsca tej praktycystycznej nauki wobec zasadniczych problemów etyki jako takiej, a także wobec aksjologii. Ten wątek jednak nie został podjęty, może warto kiedyś do niego wrócić.

Pozostajmy więc na płaszczyźnie owej nauki moralności czy teorii postępowania moralnego, teorii z ducha swego społecznej, a nawet mocniej – socjologicznej. Otóż wiemy dobrze, że każde postępowanie ma strukturę teleologiczną, jest ono skierowane ku celowi i zmierza do jego osiągnięcia. Dla działania, dla jego sprawności, jak tego niegdyś dowodził profesor Kotarbiński, jest rzeczą całkowicie obojętną, czy ten cel jest godziwy czy niegodziwy. Na kształt pojęcia dobrego działania nie wpływa jego moralny sens. Według Kotarbińskiego może i powinno być ono moralnie neutralne. Naczelnym kryterium działania jest jego skuteczność. I ta skuteczność profesjonalna nie musi iść w parze z jakimkolwiek świadomym dążeniem do realizacji takiej lub innej wartości moralnej.

Nie sądzę, by Kotarbiński miał rację; to prakseologiczne ujęcie mija się z podstawowym ludzkim doświadczeniem, które poucza, iż działając stale mamy na względzie jakąś wartość. Niemniej istnieją zwolennicy owej neutralności. Tu dostrzegam pierwsze źródło nieustannych konfliktów – między skutecznością a wartością.

Na ogół podmioty działania są wrażliwe na wartości moralne i pragną je w swym działaniu, nie tracąc z oczu skuteczności, realizować. W tym wypadku stają wobec konfliktu między wartościami. Są one różne i nierównej rangi, tworzą rozmaite hierarchie. Pluralizm wartości jest faktem wynikającym z historycznego, kulturowego rozwoju naszego myślenia o świecie, nie możemy od niego uciec, musimy się z nim borykać na co dzień, często świadomi, że realizacja jednej wartości może zniszczyć inną. Dokonujemy rachunku dóbr, musimy wyrazić niejednokrotnie zgodę na niecnotę, która w takiej właśnie sytuacji bywa usprawiedliwiona. Nawiasem mówiąc istnienie owych różnej rangi wartości często wyznawanych w związku z taką lub inną sytuacją historyczną, lub strukturą społeczną, nie oznacza bynajmniej, by były one tylko produktem zmiennego ludzkiego doświadczenia i płynęły z obserwacji empirycznych faktów, i nie wyklucza istnienia wartości samoistnych i powszechnie ważnych. Odsyłam w tym miejscu do Ingardena. Każda z nich wiąże się z ideą dobra. Jednakże to dobro, którego chce bronić pani Górnicka, w obawach przed relatywizmem, nie jest nam nigdy w pełni dane, tak zresztą, jak i prawda. Odsłania się ono i zakrywa i znamy tylko jego odbłaski w najrozmaitszych postaciach.

Owa teoria moralności zawodowej z tych właśnie względów jest niezmiernie trudno kodyfikowalna. I w tym miejscu wkraczamy w ów również niepokojący problem stosunku prawa i moralności, problem w naszym społecznym życiu niezmiernie nabrzmiały. Został on w dyskusji zaledwie dotknięty. Myślę, że warto także do niego wrócić.

Proszę dyskutantów, by z tych moich krótkich uwag końcowych nie odnieśli wrażenia, że przywiązuję niewielką wartość do naszej dyskusji. Przeciwnie, mam przekonanie, że była ona ważna, nie tylko ze względu na jej może dość wąski, ale społecznie bolesny wątek, lecz przede wszystkim dlatego, że odsłania wiele innych problematycznych tematów, które w takim piśmie jak nasze, powinny zostać podjęte w starciu się różnych punktów widzenia. Jest to zysk niemały, serdecznie więc wszystkim Państwu dziękuję.